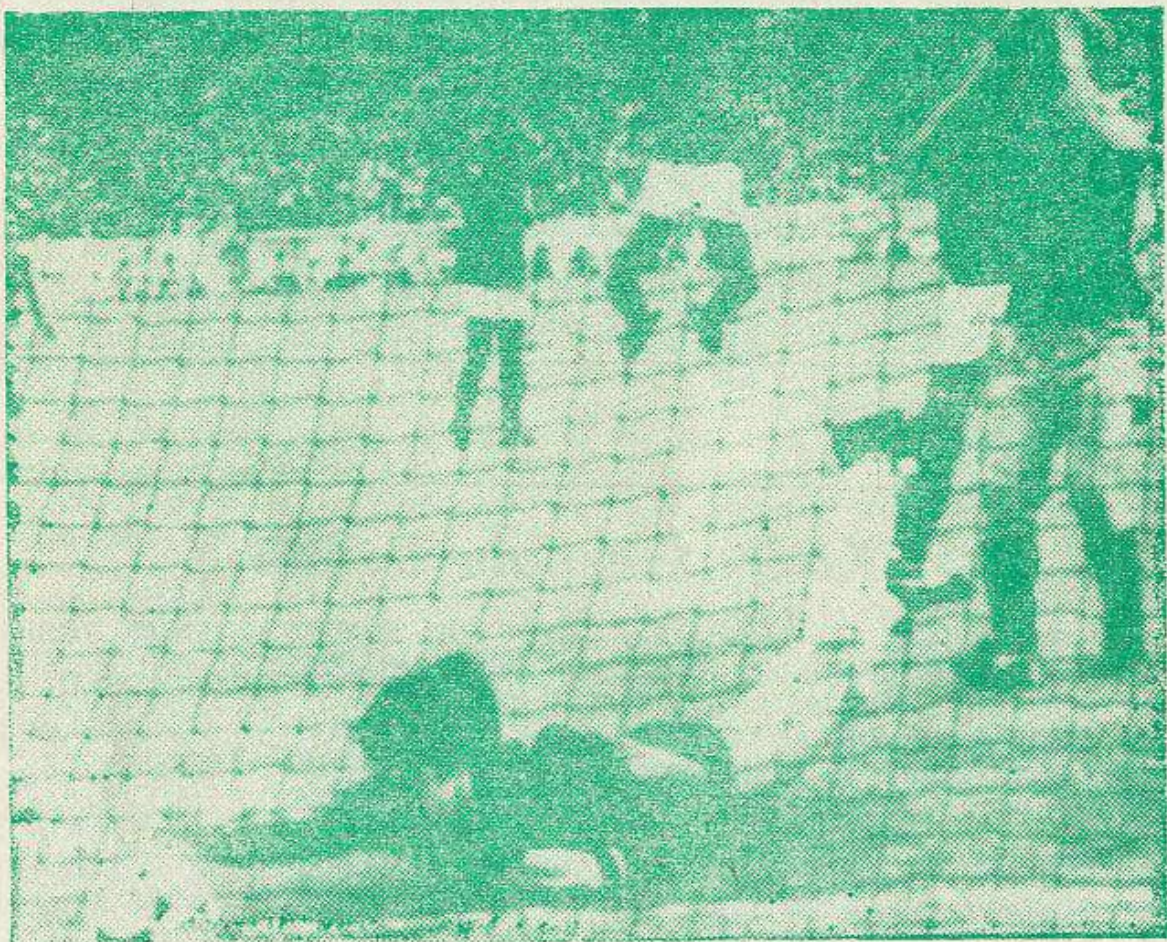


I LIGA PIŁKI NOŻNEJ 1984-85

RADOMIAK

- LECHIA



==== 29 września – godzina 16.00 ====
Stadion B.K.S. „LECHIA” w Gdańsku

BUDOWLANY KLUB SPORTOWY LECHIA GDAŃSK

Rok założenia — 1945; barwy — biało-zielone; sekcje — PIŁKA NOŻNA, RUGBY, PODNOSZENIE CIĘŻARÓW, LEKKOATLETYKA, KOLARSTWO, TENIS; obiekty — stadion (widownia na ok. 30 tys. miejsc), dwie hale, urządzenia ta, korty tenisowe, dwie treningowe płyty pływackie. Prezes klubu — ANDRZEJ GRABOWSKI, wiceprezesi — ANDRZEJ JANUSZEWSKI, WITOLD KLUZ, ANDRZEJ KWIATKOWSKI, JAN OFICJALSKI, ANDRZEJ UBERTOŃSKI, dyrektor klubu — JERZY KŁOCKOWSKI. Adres — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Traugutta 29. Tel. 41-25-70.

Kadra zespołu Radomiaka

Bramkarze — TADEUSZ ŁUKIEWICZ (ur. 1965), KRZYSZTOF KO-SZARSKI (59), JAN MAKOWIECKI (54), obrońcy — KRZYSZTOF JE-ROMIN (58), RYSZARD MROZEK (54), MAREK SADOWSKI (59), AR-KADIUSZ SKONIECZNY (56), KRZYSZTOF BARTOSIAK (67), PAWEŁ ZAWADKI (53), rozgrywający i napastnicy — MIROSLAW BANASZEK (64), ADAM BENESZ (59), SŁAWOMIR BACMAGA (64), ROBERT NESKA (67), ANDRZEJ NIEDZIOLKA (56), MAREK OGORZALEK (62), JANUSZ PETRASIK (59), JANUSZ RYBAK (58), MIROSLAW SAJEWICZ (56), MAREK WOJDAŚKA (55), LESZEK ZGUTKA (56), ANDRZEJ SZYMA-NEK (61), WŁODZIMIERZ ANDRZEJEWSKI (55). Trener — JÓZEF AN-TONIAK, asystent trenera — JUR ZIELIŃSKI.

Kadra zespołu Lechii

BRAMKARZE — TADEUSZ FAJFER (59), MAREK WOŹNIAK (63), DARIUSZ WOJTUŃ (66), obrońcy — ANDRZEJ MARCHEL (64), LECH KULWICKI (51), ANDRZEJ SALACH (59), DARIUSZ RACZYŃSKI (62), ANDRZEJ WYDROWSKI (65), JANUSZ MOŻEJKO (57), MIROSLAW KRAJEWSKI (57), rozgrywający i napastnicy — JACEK GREMBOCKI (65), DARIUSZ WOJTOWICZ (65), MAREK KOWALCZYK (61), ALEK-SANDER CYBULSKI (62), ROMAN JÓZEFOWICZ (58), MACIEJ KA-MIŃSKI (59), JERZY KRUSZCZYŃSKI (58), RYSZARD POLAK (59), BO-GUSŁAW OBLEWSKI (57). Trener — JERZY JASTRZĘBOWSKI, drugi trener — JÓZEF GŁADYSZ.

Opracowanie redakcyjne — ALBERT GOCHŃEWSKI, JERZY KO-NOPKA, zdjęcia — ZBIGNIEW KOSYCARZ, wydawca — BKS LECHIA, druk. — NOWATOR Z-7 zlec. 466-84 P-1. Cena 50 zł.

Witamy beniaminka!

Historia klubu z Radomia sięga odległych czasów, roku 1910. Wów-czas to zawiązało się Radomskie Koło Sportowe, bardzo prężnie dzia-łające do wybuchu II wojny świa-towej. W okresie tym RKS posia-dało kilkanaście sekcji, także pił-karską, której drużyna należała do czołówki kielecko-warszawskiej A-klasy. Klub funkcjonował także po wojnie, samodzielnie do połowy lat sześćdziesiątych, kiedy to połączył się z... Radomiakiem.

Radomiak z kolei zawiązał się w 1945 r. przy zakładach „Radokoru”. Wielosekcyjny klub (można w nim było uprawiać 12 dyscyplin) odgry-wał w mieście ważną rolę, wycho-wał wielu znanych sportowców, nie-którzy z nich — choć sławę zyskali już gdzie indziej — w Rado-miu właśnie stawiali swe pierwsze sportowe kroki. Do bardziej zna-nych w kraju należała sekcja bok-serska, która dochowała się takich zawodników jak Czortek, Sieradzan czy Wasiak oraz zapaśnicza, której czołowym wychowankiem był obecny trener kadry Krzesiński. W Ra-domiaku zaczynał superas kolarski, Szurkowski, w jego barwach ścigał się znany przed laty Jasiński. Ak-tualnie klub ma sześć sekcji — lek-koatletyczną, kolarską, zapaśniczą, tenisa ziemnego, judo kobiet i piłki nożnej.

Ta ostatnia działa od początków istnienia klubu, a kiedy wystartowa-ły krajowe rozgrywki, piłkarze wal-czyli w II lidze i w końcu lat czter-dziestych niewiele brakowało, by

wywalczyli awans do ekstraklasy. W owym zresztą czasie doszło do spo-tkań Lechii i Radomiaka, o czym piszemy w innym miejscu. Przy oka-żi ciekawostka: przez dwa sezony (1947—48) trenował zespół czecho-słowak Vytlačil, ten sam, który w 1962 r. doprowadził swoją rodzimą reprezentację do wicemistrzostwa świata.

Piłkarze Radomiaka w II lidze wy-stępowali do 1952 r. W sezonie tym jednak zajęli zbyt odległe miejsce, a że w następnym przeprowadzo reorganizację rozgrywek, polegającą na redukcji drużyn drugoligowego grona, spadli do świeżo utworzonej ligi międzywojewódzkiej. Na powrót swej jedenastki do II ligi musieli czekać radomscy kibice bardzo dłu-go. Do 1974 roku. Tym razem ra-dosć trwała krótko i dopiero po-nowny awans w 1977 r. otworzył nową kartę w dziejach radomskie-go futbolu.

Powoli, ale systematycznie Rado-miak piął się w górę, by wreszcie spełnić marzenia swoich sympaty-ków. Już w sezonie 82/83 był blisko awansu do ekstraklasy. Ostatecznie jednak trzecia lokata na mecie, co w owym czasie było największym osiągnięciem sekcji. W kolejnych rozgrywkach piłkarze nie zmarno-wali szansy, a ich mecze i wyniki w tegorocznej rywalizacji w gronie doświadczonych pierwszoligowców, każą z uznaniem patrzeć na poczy-nania tego beniaminka.

Radomiak posiada stadion o po-jemności 15 tys. widzów. Barwy — zielono-białe. Rok założenia — 1910.





Sztuka kibicowania

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że wszystko jest niesłychanie proste. Idzie się na mecz, ogląda się grę, trochę się pogwizda, trochę poklaszcze i... do domu. Potem nazywamy siebie kibicem. Kibicem tej czy innej drużyny, kibicem piłki w ogóle. Tymczasem nic bardziej błędnego. Bo kibicowanie, to nie tylko owe okłaski i gwizdy, to nie tylko oglądanie meczu. Słowo kibic zawiera w sobie także i znajomość tego co oglądany, pomijając sprawy tak oczywiste, jak zachowanie w czasie całego widowiska. Tymczasem...

No, właśnie. Tymczasem nie tylko nie w pełni znamy niekiedy zasady pasjonującej nas gry, ale i z tym naszym zachowaniem jakże często bywa po prostu różnie. Poczynając od porcji gwizdów na powitanie gości, poprzez stek niewybrednych epitetów pod adresem sędziego i tychże gości, do zupełnie

pozbawionego wszelkich norm współzycia „sposobu” opuszczania obiektu. I jak tu się wówczas nazywać kibicem?

Kibic to człowiek w pełni znający przepisy gry; rozmitowany w sporcie, w oglądaniu widowisk niosących w sobie emocje. Nie znaczy to jednak, że owe emocje zamieniać go muszą w kogoś z wyglądu tylko przypominającego gatunek ludzki. Kultura obowiązująca kibica zawsze, w każdej sytuacji i wszędzie! Oczywiście prawdziwego kibica! A tylko takich chcemy oglądać na naszym stadionie, tylko wśród takich zajmować swe stałe miejsca na naszym obiekcie.

Gwizdy niech będą ostatecznością, nigdy nie łamiemy nie witamy nimi gości! Epitety, wulgarne okrzyki po prostu nam nie przystoją! No i uczymy się piłkarskich przepisów. Tej znajomości nigdy za wiele...

Po ósmej kolejce

1. Widzew	12:4	8—2	4	4	—
2. Legia	11:5	13—7	4	3	1
3. Górnik Z.	11:5	7—2	4	3	1
4. Lech	10:6	8—5	2	6	—
5. Motor	9:7	9—7	4	1	3
6. Radomiak	9:7	9—7	3	3	2
7. Zagłębie	9:7	11—10	3	3	2
8. Pogoń	9:7	8—8	4	1	3
9. Bałtyk	9:7	6—8	3	3	2
10. Katowice	7:9	6—6	2	3	3
11. Ruch	7:9	8—10	2	3	3
12. Wisła	5:11	5—7	2	1	5
13. Górnik W.	5:11	10—14	1	3	4
14. Śląsk	5:11	7—11	2	1	5
15. ŁKS	5:11	2—6	2	1	5
16. Lechia	5:11	6—13	1	3	4

Mecze dziewiątej kolejki

Legia Warszawa — Bałtyk Gdynia, Górnik Wałbrzych — ŁKS, Śląsk Wrocław — Zagłębie Sosnowiec, Górnik Zabrze — Pogoń Szczecin, Motor Lublin — Lech Poznań, GKS Katowice — Ruch Chorzów, Widzew Łódź — Wisła Kraków, Lechia Gdańsk — Radomiak.

Strzelają najcelniej

5 bramek — IWANICKI.

4 bramki — MIKULSKI, SMOLAREK, TUROWSKI.

3 bramki — BIEGUN, CIOŁEK, ŁATKA, NIEWIADOMSKI, SOCHA, SZYMANEK, URBAN.

2 bramki — BANASZKIEWICZ, BIERNAT, BUDA, DANKOWSKI, JANIKOWSKI, JAWORSKI (Widzew), LEŚNIAK, KACZMAREK, KOSOWSKI, KRAWIEC, KRUSZCZYŃSKI, PAŁASZ, POLAK, PRUSIK, SZUSTER, BUNCOL, TARASIEWICZ, FILIPCZAK, KOMORNICKI, WYROBEK, ZAWADZKI.

PREZENTUJEMY SEKCJE BKS „LECHIA”

Zawsze w czołówce. Stwierdzenie to ma pełne pokrycie w faktach. Rugbiści Lechii właściwie od chwili, kiedy w klubie na Traugutta założono sekcję, plasowali się w krajowej lidze na eksponowanych pozycjach, a w kolejnych zespołach grali zawodnicy, znajdujący uznanie nie tylko w oczach kibiców, ale i selekcjonerów narodowej kadry.

Sekcja powstała trzydzieści lat temu, a inicjatorem tych narodzin był pan HENRYK HODIAK. Duże zasługi w rozwoju dyscypliny ma też inny działacz, pan BRZOSKOWSKI. Ale nie w Lechii mają wybrzeżowe rugby swój rodowód. Najpierw uprawiano je w AZS i dopiero po rozwiązaniu akademickiej sekcji bezdomnych graczy przytulił właśnie klub z Traugutta. W owym czasie do najlepszych należeli bracia DZIERUNIOWIE, BARANOWSKI i JAKIMOWICZ.

Największe sukcesy święcili lechisci w dekadzie lat sześćdziesiątych. W 1963, 1968 i 1970 r. zdobywa Lechia mistrzostwo Polski. W 1967 r. po to samo trofeum sięgają juniorzy, którzy zresztą w jedenaście lat później znów są najlepszymi w Polsce. Do cenniejszych osiągnięć zaliczyć trzeba dwukrotne zwycięstwo w Pucharze Polski. Drugich bądź trzecich miejsc w ekstraklasie było znacznie więcej.

Jak już wspomnieliśmy, Lechia była naszpikowana zawsze reprezentantami kraju, a byli i tacy kła-

rzy w narodowych kostiumach występowali ponad 30 razy. Wymienimy paru — JERZY KŁOCKOWSKI (obecny dyrektor klubu!), STANISŁAW ZIELIŃSKI, STEFAN STASIOŁEK, ANDRZEJ TEMP CZYK, EDWARD HODURA.

Kadrowiczów nie brak i dzisiaj. WACŁAW WORONKO, STEFAN TORKOWSKI, STEFAN KAŁUŻNY i MAREK PŁONKA — oto aktualni reprezentanci. Zaś trzech Andrzejów — JERMAKOW, WALAS i LANGNER są w trakcie prób przydatności do reprezentacji. W poprzednim sezonie rugbiści kończyli rozgrywki na trzeciej pozycji, dwa lata temu na drugiej. W bieżącej edycji nie wiedzie im się tak dobrze, ale uważają, że zamkną sezon w najgorszym przypadku czwartą lokatą.

Rugby to trudna i ciężka dyscyplina. Niełatwo uzyskać wysoką klasę i trzeba lat pracy i wyrzeczeń, by rzeczywiście zostać rugbistą dużego formatu. Tym bardziej, że dyscyplinę tę uprawiają praktycznie sami autentyczni amatorzy, ludzie których naprawdę widać w macierzystych zakładach pracy. Tylko kadrowicze otrzymują stypendia.

Sekcji rugby w Lechii przewodniczy dyrektor Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych Budownictwa Przemysłowego, JERZY WIDULIŃSKI. Pierwszym trenerem jest RYSZARD BANACZEK, a juniorów szkoli JERZY JUMAS.

Sekcja rugby BKS Lechia — tak jak inne sekcje tego klubu — prowadzi niestanny nabór i przyjmie chętnych, ale i uzdolnionych, sprawnych fizycznie chłopców urodzonych w 1967 roku oraz młodszych. W przypadku jednak tej dyscypliny, która wymaga określonych predyspozycji, ograniczenia wiekowe nie są tak rygorystyczne, mogą więc zgłaszać się także starsi kandydaci. Na miejscu, w klubie, będzie okazja sprawdzenia swoich możliwości.

Zajęcia w poniedziałki, środy i piątki o godz. 17 na boisku Lechii, gdzie przyszłych rugbistów przeegzaminują trenerzy Banaczek oraz Jumas. Nie zwlekaj zatem i zgłoś się! Rugby to prawdziwie męska dyscyplina sportu.

Nasi dzisiejsi goście z Radomia są beniaminkiem ekstraklasy. Nigdy przedtem nie występowali w tak doborowym piłkarskim gronie, ale wcale to nie oznacza, że należą w naszym futbolu do zupełnych nowicjuszków. Przeciwnie, ten liczący sobie ponad siedemdziesiąt lat klub ma też piękne tradycje piłkarskie. Już w pierwszych latach powojennych walczyli piłkarze Radomiaka o miejsce w I lidze. I — co ciekawe — spotykali się także z... Lechią.

Radomiak już tu grywał...

Po raz pierwszy było to w sezonie, kiedy gdańszczanie wywalczyli awans, a więc w roku 1948. I Lechia, i Radomiak rywalizowali w finałowej puli. Gdańszczanie zremisowali w Radomiu 1:1, a potem — dokładnie 29 sierpnia 1948 — grali na stadionie we Wrzeszczu mecz rewanżowy, wygrywając 3:0.

Dwie bramki zdobył wówczas Rogocz, a jedną A. Kokot z karnego. Poza wymienioną dwójką, w drużynie biało-zielonych występował w tamtym meczu: Pokorski (bramka), Nowakowski, Smug, Nierychło, Kamzela, H. Kokot, Kupcewicz, Skoworńcki, Goździk.

Warto także przypomnieć, że zespoły Radomiaka i Lechii spotkały się i w roku 1978. Było to w rozgrywkach II ligi. Jesienią 1977 gdańszczanie przegrali w Radomiu 0:1, a 28 maja 1978 wygrali na swoim stadionie 2:0.

Jak będzie tym razem, po raz pierwszy w grze o I-ligowe punkty?

Sekcja piłkarska czeka!

Przypominamy wszystkim młodym chłopcom, że BKS Lechia prowadzi systematyczny nabór do sekcji piłkarskiej. Piłkarzem klubu z Traugutta może zostać każdy! I warto spróbować! Może w przyszłości właśnie ty zastąpisz Fajferę, Polaka, Kruszczyńskiego i innych! Zgłoś się, Lechia na ciebie czeka!

Roczniki 1974—75, zajęcia we wtorki, środy i czwartki, w godz. 14.30—16. **Rocznik 1973** — zajęcia w poniedziałki w godz. 14.30—16 oraz wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 16—17. **Rocznik 1972** — zajęcia w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 14.30—16. **Rocznik 1971** — zajęcia codziennie, oprócz sobót i niedziel, w godz. 14.30—16. **Rocznik 1970** — zajęcia codziennie, oprócz sobót i niedziel, w godz. 16—17. **Rocznik 1969 i urodzeni po 31 lipca 1968** — zajęcia w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 16—17 oraz we wtorki i piątki w godz. 17—18. **Urodzeni po 31 lipca 1966, rocznik 1967 oraz urodzeni do 31 lipca 1968** — zajęcia we wtorki i czwartki, w godz. 16—17 oraz w poniedziałki, środy i piątki, w godz. 17—18.

Trenerzy i instruktorzy czekają na stadionie BKS Lechia! Nie zwlekaj!

Od niedawna funkcję kierownika piłkarskiej drużyny Lechii objął ROMAN JÓZEFOWICZ, którego kibice znają doskonale z boiska.

— Czy to kres piłkarskiej kariery?

— Skądże. Bardzo lubię grać w piłkę i mam zamiar nadal to robić. Myślę, że uda się to potęczyć.

— Co robi kierownik zespołu?

— Ma „na głowie” mnóstwo spraw organizacyjnych. Złatwia wyżywienie, hotele, wypisuje protokoły, pilnuje całej dokumentacji meczowej. A także dba, aby sprzęt był do dyspozycji i w ogóle o to, by piłkarze mieli wszystko czego potrzebują.

— Od kiedy ta nominacja?

— Od meczu z Lechem Poznań.

Grający Kierownik

— To zdobyłeś, po remisie w Poznaniu i zwycięstwie nad Ruchem, trzy punkty. Dobry początek. Żeby jeszcze nie ta Wisła. Przypomnij krótko swój piłkarski życiorys.

— Zaczynałem w Gedanii, a potem już cały czas grałem w Lechii. Uczyli mnie Korynt, R. Gronowski i Kokot. Ponoć nieźle się zapowiadałem, ale kontuzja i dwuletnia przerwa stanęły na przeszkodzie dalszego rozwoju. Chociaż miałem przecież dużą frajdę — i „Jure”, i te błyskawiczne awanse. Zagrałem już, choć krótko, także w ekstraklasie...

— To w sporcie, a w życiu?

— Skończyłem politechnikę i mam zawód mechanika-technologa. Zaczynam teraz drugi fakultet, będę studiował organizację i zarządzanie przemysłem.

— Powodzenia!

Osiemnastu po debiucie

Po ośmiu kolejkach już osiemnastu piłkarzy Lechii ma za sobą I-ligowe występy. Nie wszyscy — oczywiście — notują tę samą ilość minut gry. Osiem spotkań w całości — zatem po 720 minut na murawie! — ma na koncie tylko czterech zawodników — Możejko, Kowalczyk, Kamiński i Kruszczyński. O dwadzieścia minut gry mniej „zaliczył” bramkarz Fajfer. Zadecydował tu pechowy dla niego mecz w Krakowie, dotąd bowiem był on silnym punktem i gra w całym spotkaniu.

Przez 627 minut występował na boisku Polak, a 599 — Grembocki. Oto dalsza kolejność tej swoistej klasyfikacji: Salach — 540 minut, Cybulski — 458, Kulwicki — 450, Wójtowicz — 442, Krajewski — 439, Raczyński — 362, Obłewski — 180, Wydrowski — 135, Marchel — 77, Woźniak — 20, Józefowicz — 11 minut.

Pojęcie debiut (zawarte w tytule) jest tu oczywiście kwestią umowną. Wprawdzie dla większości piłkarzy Lechii były to rzeczywiście I-ligowe debiuty, dla kilku jednak już nie. Niektórzy „zaliczyli” wcześniej grę w ekstraklasie, są tacy którzy grali w niej sporo minut, choćby Możejko czy Obłewski. Zwłaszcza ten ostatni — ma on na koncie ponad sto meczów w I lidze, tyle że w innych klubach. A swoją drogą, życzymy conajmniej drugiej setki w barwach Lechii!

Andrzej Marchel

Zaczynał w Wejherowie, ale gry w piłkę uczył się tam bardzo krótko. Ma dopiero dwadzieścia lat, a przecież już od ponad pięciu trenuje i gra na Traugutta. Do pierwszego zespołu trafił stosunkowo niedawno. Kiedy — po spadku do III ligi — rozpoczęła się budowa nowej jedenastki biało-zielonych, zaczął coraz częściej wybiegać w podstawowym składzie, znalazł swe miejsce w drużynie.

Jest obrońcą, ofensywnie grającym obrońcą, włączającym się do akcji zespołu; potrafi też mocno i celnie strzelić. Ma kilka bramek na koncie. Ostatnio wybiega w pierwszym składzie nieco rzadziej. Mam nadzieję, że tylko chwilowo. Talent i pracowitość Andrzeja powinny zapoczątkować dalszymi postępami. Poprawy wymaga gra dostrukturalna.

Ur. 16 marca 1964 roku. Kawaler, wychowanek Gryfa Wejherowo, grywał w kadrze juniorów.

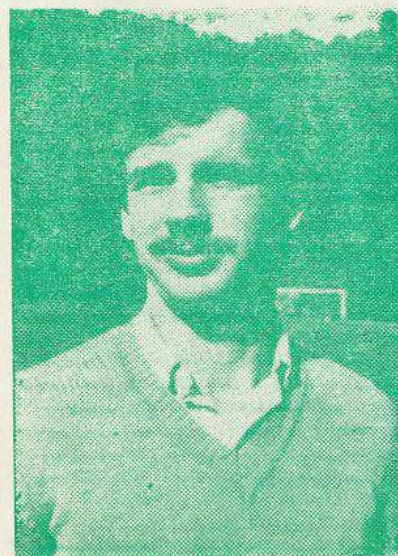


Dariusz Raczyński

To jeden z konkurentów Andrzeja Marchela, jednocześnie też i jeden z graczy owego młodego pokolenia, które coraz pewniej czuje się w zespole. Darek jest wychowankiem klubu — tu uczył się podstaw, tu ma teraz za sobą I-ligowy debiut. Na początku grywał raczej w przedniej formacji, próbowano go również w linii środkowej, ostatnio głównie obrońcą.

I chyba to jest właśnie miejsce Raczyńskiego na murawie. Twardy, walczący, zadziorny, przy tym chętnie włączający się w akcje ofensywne. Walory bocznego obrońcy. Ma jeszcze i sporo braków, ale przecież cała jeszcze prawie piłkarska przyszłość dopiero przed nim. I wiele tu zależy od niego samego. Od jego uporu, od jakości treningowej pracy.

Ur. 30 maja 1962 roku. Kawaler, cały czas w Lechii.



Sławne kluby...

Zwany „królewskim”, zespół Realu Madryt szczyli się królewskimi sukcesami. Występy w latach 1955—1960, to wspaniały popis drużyny i narodziny pięknej legendy piłkarskiej o jedenastce, którą wspomina się po dzień dzisiejszy. Bo choć żyje dziś inne pokolenie kibiców, to każdy wie, co znaczyli w przeszłości di Stefano, Puskas, Kopa, Gento, Santamaria, Rial.

Klub powstał 1 marca 1902 r. Po serii sukcesów król Alfons XIII nadał mu nazwę Real, czyli królewski. Real miał zawsze szczęście do sponsorów i managerów, którzy wiedzieli co czynić, by klub był wielki. Wystarczało ściągać posilki. Tak m. in. trafił do Realu legendarny bramkarz Zamora, a później wspomniani wyżej piłkarze. Pierwszy mistrzowski tytuł wywalczył Real w 1932 r., w roku następnym obronił trofeum, ale na kolejne mistrzostwo Hiszpanii musiał czekać 21 lat. Dopiero przyjsie Alfredo di Stefano pozwoliło odzyskać utraczony prymat i długo go utrzymywać.

Nie tylko u siebie w kraju. W 1956 r. zainaugurowano rozgrywki o Puchar Europy mistrzów krajowych. Real zwyciężył w nich sześciokrotnie, w tym pięć razy pod rząd! To rekord aktualny do dziś. W 1960 r. do kolekcji doszło zwycięstwo w Pucharze Świata. To było apogeum królewskiego klubu, który mimo późniejszych wielu znakomitości jakoś nie mógł nawiązać do dawnej sławy. Ale wciąż Real się liczy i jest atrakcyjny dla partnerów.

...sławni piłkarze

O Alfredo di Stefano pisano, że zaćmił sławą torreadorów. Był największym wśród wielkich, nie brakowało opinii mianującej go piłkarzem wszechczasów. Przez ćwierć wieku gry wzbudzał zachwyt i entuzjazm widzów. Raz — w 1959 roku — zagrał w Polsce, w meczu Hiszpanii przeciwko naszej reprezentacji, potwierdzając swe walory niezrównanego egzekutora i dyrygenta futbolowej gry.

Niezwykła jest jego biografia. Urodzony w Buenos Aires, grał w argentyńskich drużynach River Plate i Huracan. Później przeniósł się do Bogoty, do zespołu Millionarios. Z Kolumbii wreszcie trafił do Hiszpanii, do słynnego Realu Madryt, z którym święcił swe największe sukcesy. U jego boku występowali niemniej słynni Kopa, Puskas czy Gento, każdy jednak podporządkowywał się di Stefano. Karierę kończył w innych hiszpańskich klubach — Espanolu i Elche.

W sumie rozegrał 1180 spotkań, strzelając 845 bramek. Najwięcej dla Realu (454), wygrywając jednocześnie z tą drużyną pięć pucharów Europy. Dwukrotnie zwyciężał w plebiscycie redakcji „France Football” na najlepszego piłkarza kontynentu (1957 i 1959). W swej karierze występował w reprezentacjach trzech krajów — Argentyny, Kolumbii i Hiszpanii. Nie zagrał tylko w finałach mistrzostw świata, co przy jego umiejętnościach jest swoistą ironią losu.

Historia piłką pisana

● Ostatni mecz naszej piłkarskiej reprezentacji narodowej przed wybuchem drugiej wojny światowej odbył się 27 sierpnia 1939 roku w Warszawie. Graliśmy wówczas z Węgrami, wygrywając 4:2. Był to jeden z największych sukcesów polskiego futbolu w okresie międzywojennym, Węgrzy byli wysoko notowani. Trzy bramki zdobył Wiliowski, jedną Piontek.

● Pierwszy mecz po zakończeniu wojny nasza reprezentacja rozegrała 11 czerwca 1947 roku w Oslo. Ulegliśmy wtedy Norwegii 1:3, a jedyną bramkę zdobył Jabłoński I. Co ciekawe — właśnie strzelec tej jedynej bramki był jedynym z trzech piłkarzy, którzy grali w ostatnim meczu zespołu narodowego przed i po wojnie. Obok niego, występował jeszcze w tych dwóch spotkaniach Szczepaniak i Baran. Ten ostatni — zaraz po wyzwoleniu — grał krótko w gdańskiej Lechii.

● Pierwsze zwycięstwo odnieśli Polacy dopiero w piątym meczu zespołu narodowego po ostatniej wojnie. Pokonaliśmy wtedy Finlandię w Helsinkach 4:1, po dwie bramki zdobyli Cieślak i Spodzieja. Było to 17 września 1947.

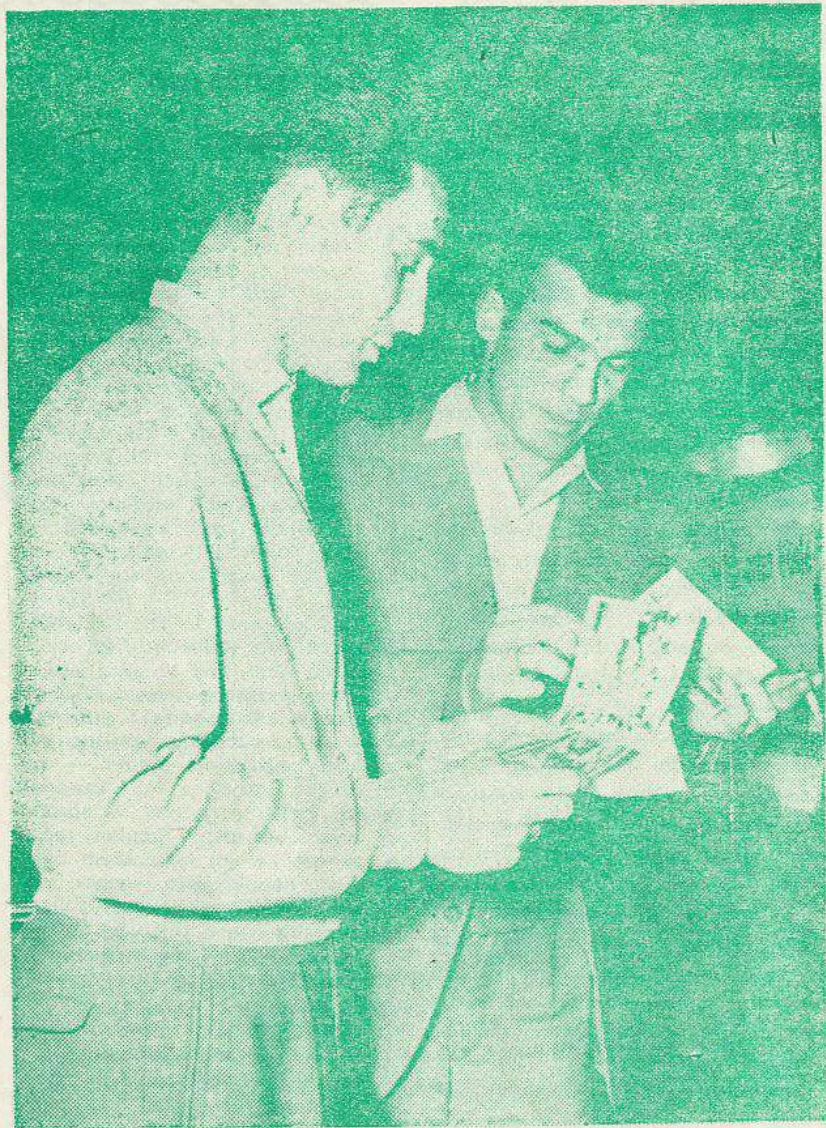
● Na igrzyskach olimpijskich polscy piłkarze zadebiutowali w roku 1924, w Paryżu. Debiut był nieudany. Przegraliśmy z Węgrami aż 0:5 i zakończyliśmy olimpijską karierę. W MŚ debiutowaliśmy (mowa o turnieju finałowym) w roku 1938, we Francji. Ulegliśmy wówczas Brazylii 5:6 i też pojechaliśmy do domu. Debiutu w finałach ME do tej pory nie było...

Za tydzień z Legią

Tak się składa, że tym razem czekają nas dwa kolejne mecze I-ligowe na stadionie we Wrzeszczu. Dziś z Radomiakiem, za tydzień — również na naszym obiekcie — z warszawską Legią. Gościć więc będziemy drużynę wielce dla polskiej piłki zasłużoną, mającą wielkie tradycje i ogromne sukcesy na koncie. Wystarczy tu przypomnieć, że legionieści cztery razy wywalczyli tytuł mistrzów Polski, siedem razy zdobywali Puchar Polski. Czy potrzebna jest jeszcze jakaś inna rekomendacja.

A przecież to nie wszystko. Legia była półfinalistą PE w sezonie 1970, ma w swej historii wiele jeszcze osiągnięć. Ot, chociażby kilkudziesięciu grających w reprezentacyjnych dresach piłkarzy. Kazimierz Deyna — medalista igrzysk i MŚ, zawodnik który 102 razy grał w narodowych barwach! Kapitan reprezentacji w jej najlepszym okresie. Ponadto inna legenda polskiej piłki — Lucjan Brychczy, ponadto Robert Gadacha, ponadto Lesław Ćmikiewicz, ponadto... Można by długo kontynuować tę listę.

Legia dziś, to także czołowa drużyna naszej ekstraklasy. Jej trenerem jest aktualnie Jerzy Kopa. Przez kilka poprzednich sezonów wojskowi ze stolicy nie zadawali swoich kibiców, w tej edycji rozgrywek od początku grają skutecznie. Za tydzień powitamy ich na Traugutta. Jak każdego gościa — serdecznie oklaskami!



Tylko najmłodszy kibice piłki mogą mieć kłopoty z rozpoznaniem tych dwóch panów „w cywilu”. Wszak to (od lewej) ROMAN KORYNT I HENRYK GRONOWSKI. Nazwiska mówią same za siebie. Przed laty znakomici piłkarze, setki razy oklaskiwani na tym stadionie, na wielu stadionach kraju i świata. Byli mocnymi punktami Lechii lat pięćdziesiątych. Roman Korynt, w latach 1952—59, aż 35 razy grał w pierwszej drużynie narodowej, kilka razy grał w drugim zespole. Henryk Gronowski — niestety, od kilku lat już nie żyjący — był czołowym bramkarzem tamtego okresu, choć „tylko” jeden raz zagrał w pierwszej drużynie reprezentacyjnej (1957, z Finlandią), częściej bronił „świętyni” drugiego zespołu. Ale ile razy dublował — siedząc na ławce — legendarnego Szymkowiaka lub równie znakomitego Stefaniszyna?! To była bardzo równa klasa trójka. A na powyższym zdjęciu dwaj doskonali gdańscy piłkarze na pocztce w Lipsku, podczas wysłania — z meczu Polska — ZSRR (baraż M5) — kart z pozdrowieniami do... Gdańska. To było jesienią 1957 roku...

W środę rewanże

Wystartowały europejskie puchary piłkarskie. To ta forma rywalizacji, która cieszy się rekordowym powodzeniem kibiców, która gromadzi na stadionach naszego kontynentu najwięcej widzów. Wystartowała również nasza pucharowa czwórka, tym razem są to drużyny Lecha, Pogoń, Widzewa i Wisły.

Jak było do przewidzenia, start nie wypadł imponująco. Wiadomo, nasza klubowa piłka od dłuższego już czasu nie może odnieść bardziej znaczącego sukcesu i wyczyn Górnika Zabrze z roku 1970, kiedy to jedenastka górników grała w finale PZP, pozostaje niezmiennie największym sukcesem. Nie liczą kibice na rewelację również w tym sezonie, ale chyba na starcie było nawet lepiej, niż się spodziewano. W każdym razie są realne szanse na awans do drugiej rundy dwóch, może nawet trzech polskich jedenastek.

Widzew „planowo” odprawił duński Aarhus, Wisła równie łatwo uporała się ze zdobywcą Pucharu Islandii, a Pogoń — wprawdzie przegrała — stworzyła sobie nieoczekiwanie dogodną pozycję przed rewanżem. Wystarczy wygrać w Szczecinie 1:0, by znany FC Koeln pożegnał Puchar UEFA.

Tylko Lech — nasz mistrz dwóch już kolejnych sezonów — ma niewiele nadziei na pozostanie w szrankach. Wyrągę w Liverpoolu! Ba, ale jak to uczynić? Choć... piłka jest okrągła, a bramki są dwie. Rewanże w najbliższą środę. Prowadzenia całej czwórce!

Ludzie BKS Lechia

Pani BARBARA FROESE pracuje w Lechii od stycznia 1970 roku. Przyszła do swej pierwszej pracy ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia, na etat stażystki w księgowości. W dziale tym przeszła kolejne szczeble, aż awansowała na stanowisko głównej księgowej. Pod jej opieką znajdują się więc sprawy tak bardzo istotne, jak klubowe finanse.

Pani Barbara

Praca to niezwykle ważna i wielce absorbująca, a nade wszystko odpowiedzialna. Pani Barbara poświęca więc sporo czasu sprawom zawodowym, nierzadko kosztem życia rodzinnego. Na szczęście domownicy są wyrozumiali, lubią sport, a piłkę nożną w szczególności; wyręczają panią Basię w zajęciach, zwłaszcza w niedziele, kiedy na Traugutta gra Lechia. Bo właśnie wtedy ma ona „urwanie głowy” z rozprowadzaniem biletów i potem rozliczaniem całej sobotniej lub niedzielnej finansowej maszyny. Kończy się to zwykle późną nocą...

Kiedyś w szkole grywała w piłkę ręczną, w ogóle lubi sport, bo — jak wspomnieliśmy — u niej w domu wszystkich on pasjonuje. Nie opuszcza piłkarskich pojedynków, choć nie zawsze może oglądać je w całości. Więc przynajmniej na chwilę przybiegnie na trybuny, aby zobaczyć jak idzie biało-zielonym. Mimo nawetu zajęć, lubi swoją pracę, lubi też klub i ludzi, którzy tam działają.

To warto wiedzieć!

BOISKO. Plac — z reguły pokryty trawą — w kształcie prostokąta. Na nim toczy się gra, my z reguły zajmujemy miejsca wokół niego. Jakże powinny być wymiary tego prostokąta? Otóż granice tolerancji są niekiedy dość spore. Dopuszczalne są różnice w długości, dochodzące do 30 m, w szerokości aż do 45 m! To w odniesieniu do rozgrywek krajowych, przepisy międzynarodowe bardziej to uściślają.

Zawody międzynarodowe mogą być rozgrywane na boiskach, których minimalne wymiary wynoszą 100×64 m, maksymalne zaś 110×75 m. Zawody krajowe — odpowiednio 120×90 i 90×45. PZPN ustalił, że dla imprez I i II ligi oraz dawnych klas międzywojewódzkich (obecnie III liga) i wojewódzkich boiska nie mogą być krótsze niż 100 m, nie węższe natomiast niż 64 m. Zaś nie mniejsze, niż minimum FIFA dla zawodów międzynarodowych.

Tyle same wymiary płyty, inaczej mówiąc piłkarskiej murawy. Ale przepisy określają nie tylko to, także i to wszystko, co jest z oznakowaniem boiska związane. Otóż linie wytyczające boisko nie mogą być szersze, niż 12 cm, chorągiewki (a raczej ich drzewce) stojące w narożnikach i po dwóch stronach linii środkowej nie mogą być wyższe niż 150 cm, a wymiary chorągiewek (w kolorze żółtym lub jasnym) 30×40 cm.

ILOŚĆ ZAWODNIKÓW. Wiadomo — jedenastu. Ale można grać i mniejszą ilością piłkarzy. Tu inaczej określają to przepisy FIFA, inaczej przepisy PZPN. Otóż według tych międzynarodowych zawody uznaje się za nieważne, gdy na płycie znajduje się mniej niż siedmiu graczy. PZPN natomiast określa to

minimum na wysokości ośmiu zawodników. Jeśli na boisku jest mniej piłkarzy, arbitrowi nie wolno kontynuować meczu. Chodzi tu oczywiście o spotkania mistrzowskie.

Są i rezerwowi. Nasze spotkania mistrzowskie dopuszczają pięciu zawodników rezerwowych. Tytu może być wpisanych do protokołu, ale wejść do gry może tylko dwóch z tej piątki. Dzieje się to każdorazowo za zgodą sędziego głównego, a decyzję kto wchodzi do gry (i za kogo) podejmuje trener lub inny opiekun drużyny. Zawodnik który opuścił plac gry i został już zastąpiony graczem rezerwowym nie może powrócić na murawę. Poza tym nie może być zastąpiony rezerwowym ten z graczy, który został przez sędziego usunięty z boiska (czerwona kartka). Wtedy zespół musi już grać w osłabieniu (bez jednego lub więcej graczy).

NUMERY. Kiedyś taki numer na plecach zawodnika od razu określał jego pozycję na boisku. Wiadomo było, że to obrońca, pomocnik lub napastnik. Teraz jest inaczej — totalny futbol dokonał prawdziwej rewolucji i nikt nie bywa już „przypisany” do pozycji. Wiemy dziś jedynie, że z numerem 1 gra bramkarz, że numery 2—11 mają zawodnicy z pola, że numery 12—16 posiadają gracze rezerwowi.

Ale numer na plecach musi też posiadać określone parametry. W zgodzie z przepisami, wielkość takiego numeru powinna być nie mniejsza niż 30 cm! Musi także tenże numer kontrastować z kolorem koszulki. I jedno i drugie nie zawsze jest egzekwowane. Szkoda, bo odpowiedni numer (mowa o jego wykonaniu) ułatwia zarówno pracę arbitrowi, jak i oglądanie meczu widzom.

OKAZJA!

SKORZYSTAJ
Z USŁUG

BUDOWLANEGO
KLUBU SPORTOWEGO
LECHIA GDAŃSKI!

W swojej działalności pozasportowej Lechia proponuje:

- usługi pralnicze
- korzystanie z gabinetu odnowy biologicznej
- organizację wszelkich imprez i wynajm obiektów
- przyjmowanie, wykonywanie i ekspozycję na stadionie wszelkich reklam
- zamieszczanie reklam w ukazującym się cyklicznie programie piłkarskich meczów I-ligowych

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY WIDZÓW OBEJRZY, PRZECZYTA I BYĆ MOŻE SKORZYSTA Z OFERT PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH I INNYCH.

Wszelkich informacji udziela sekretariat klubu

Adres: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Traugutta 29 tel. 41-25-70

Stadion jest miejscem naszych spotkań. Szanujmy obiekt, dbajmy o jego czystość! Od nas głównie zależy jego wygląd!

NAGRODY CZEKAJĄ MASZ SZANSĘ WYGRAĆ!

Już cztery razy losowano nagrody w przerwach meczów I-ligowych na stadionie Lechii. To już tradycja! Przed nami piąta taka szansa! Jak zawsze, wystarczy tylko zakupić program, wypełnić zamieszczony poniżej kupon i wrzucić go do jednej ze skrzynek, które specjalnie w tym celu znajdują się na obiekcie. Nagrody czekają!

Losowanie nagród — jak zawsze — w przerwie meczu. Zatem

kupony wrzucamy do skrzynek tylko do chwili zakończenia pierwszej części spotkania. Dostatecznie dużo czasu, by wypełnić kupon. Ale nie zwlekaj! Tym razem szczęście w losowaniu uśmiechnie się do Ciebie!

Kilkunastu szczęśliwców już poznaliśmy. Wygrali tranzystorowe radia, sportowe torby, pamiątki klubowe. Dziś nagrody te znów czekają dla Ciebie! Spróbuj! Nie zmarń tej szansy!

Kupon konkursowy ● Kupon konkursowy ● Kupon konkursowy

LECHIA — RADOMIAK

Imię i nazwisko

.....

Adres

.....

Wyrwij ! ● Wypełnij czytelnie ! ● Wrzuć do skrzynki !